

Smak gettowego życia 5. Zakład Zaopatrywania – Leszno 12

Zapraszamy do lektury kolejnego felietonu Agnieszki Witkowskiej-Krych z cyklu „Z życia w getcie”, w którym autorka przybliżyła m.in. kwestie wyżywienia mieszkańców getta, działalność doraźnie organizowanych punktów dożywiania przeznaczonych dla głodujących mieszkańców oraz kuchni dla dzieci i niemowląt, Transferstelle.

Autorka opowiada o gmachach Sądów, będących punktem przelotowym dla szmuglujących żywność, zabiegach Janusza Korczaka o pomoc dla Głównego Domu Schronienia, tzw. komitetach domowych, o ludziach i instytucjach, które musiały zmierzyć się z zadaniem niemal niewykonalnym: wykarmienia i uchronienia od śmierci głodowej. Zapraszamy do tej niełatwej, opartej na różnorodnej i solidnej bazie źródłowej, lektury.

Urodzony w Warszawie Bogdan (Dawid) Wojdowski, który jako nastolatek trafił do warszawskiego getta, w przejmującej, opartej na faktach i własnych przeżyciach powieści „Chleb rzucony umarłym” kreśli obraz głodu towarzyszący mieszkańcom dzielnicy zamkniętej: „Pierwsze dni głodu najgorsze, potem już można wytrzymać. Najpierw przychoǳi znużenie, ciężką rękę i nogi, każde słowo urasta do bolesnego zgiełku w uszach. Barwy nie cieszą oczu, a światło je rani. (...) Ciągle pić się chce, schną spękane usta. Szczęki zaciskają się same i odzywa się ból za uszami na widok cynowej łyżki porzuconej na stole. Wtedy zaczynają się myśli o jeǳeniu, straszne, wyczerpujące rojenia. Żołądek pracuje jak syfon. Wystarczy mu myśl o kawałku brukwi i już zęby rozǳierają z chrzęstem włóknistą miazgę, a sok słabo przypominający czarną rzepę, łagodniejszy w smaku i słodkawy, spływa do gardła i zwilża spuchnięty język, zostawiając w ustach cierpki osad. (...) Od

brukwi myśl się odrywa i buja wysoko. — Kiedy przywiozą ten chleb?” (1971, s. 24-25).

Chleb – obiekt pożądania dziesiątek, setek tysięcy ludzi stłoczonych na niewielkim obszarze wydzielonym z tzw. Dzielnicy Północnej. Ludzi, których ogromna większość zmarła z głodu, chorób, wycieńczenia, w trakcie akcji wysiedleńczych i w obozie zagłady w Treblince. Żywność: w getcie obok pożądających chleba i marzących o brukwi byli i tacy, którzy stołowali się w kawiarni „L'Ourse”, a w „Gazecie Żydowskiej” z 1 sierpnia 1941 informowano, że w kuchni przy ulicy Leszno 11 „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram”. Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu miejsca, w którym zdobycie żywności było sprawą ogromnej wagi – warunkującą, choć nie gwarantującą przetrwania.

**Prof. Konrad Zieliński, kierownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta
Warszawskiego**

Zakład Zaopatrywania – Leszno 12

Okupujący Polskę Niemcy postanowili, że Żydzi nie będą żywieni według ogólnego – skądinąd głodowego – planu przeznaczonego dla całej ludności podbitego kraju, lecz będą otrzymywać kontyngenty żywnościowe przeznaczone wyłącznie dla nich. W Warszawie powołano do tego celu specjalną jednostkę, tak zwane Transferstelle, która regulowała import żywności do getta spoza muru oraz eksport przeznaczony „na zewnątrz”. Dla rozprowadzania przekazywanej do stołecznej dzielnicy zamkniętej żywności nakazano Judenratowi stworzenie Zakładu Zaopatrywania (Archiwum ŻIH, sygn. 302/240). Powstał on w grudniu 1940 roku, zaś jego główna siedziba znajdowała się pod adresem Leszno 12.

Pracujący w gettowej Służbie Porządkowej, czyli tak zwanej policji żydowskiej, **Stanisław Gombiński** (Jan Mawult) opisywał tę instytucję dość niepochlebnie: „W wielkim wirze ludzi, spraw, interesów i zabiegów, w niezmożonej mnogości tysięcy drobnych strumyków, z trudem i

zaciekłością torujących sobie drogę, kilka wielkich wytworzyło się ośrodków, dookoła nich wiły się małe strumyki, do nich zmierzały, o nie się wspierały. Oddzielne dwory ze swymi dygnitarzami i dworakami, koteriami i walkami, nagrodami i korzyściami. Prym wiodły tu resorty handlu, przemysłu i aprowizacji, w domach Leszno 12 i 14 mieścił się Zakład Zaopatrywania, Wydział Węglowy i Wydział Handlowo-Przemysłowy oraz <<przedsiębiorstwo handlowe>> pod firmą Kohn i Heller, przedsiębiorstwo o niezwykłych zainteresowaniach i możliwościach, od importu ryb zaczynając, na imporcie ludzi kończąc” (Stanisław Gombiński, Wspomnienia policjanta z warszawskiego getta, Warszawa 2010, s. 261.).

Na czele Zakładu Zaopatrywania stał cieszący się powszechnym szacunkiem **Abraham Gepner**, przedwojenny przedsiębiorca i prezes Centrali Związku Kupców, zrzeszającej średnie i duże przedsiębiorstwa handlowe w Polsce, w getcie zaś także członek Rady Żydowskiej. **Stanisław Gombiński** mimo ewidentnie nie najlepszej opinii o samym Zakładzie Zaopatrywania, o jego prezesie pisał jednak w samych superlatywach: „Jego słowa i postać jak wino krzepią serce: niewielkiego wzrostu, o pięknej, rozumnej twarzy, siwe włosy odrzucone w tył, orli nos i sumiasty wąs, mądre i młode oczy, [...] zawsze z energią i temperamentem, zawsze pełen wiary w przyszłość, zawsze dodaje otuchy i optymizmu, oto jeden ze sprawiedliwych, oto jeden z tych, którym warto wierzyć – gdyby nie jego wiek, gdyby nie jego siedemdziesiąt lat, które sprawiają, że nie może utrzymać wodzów w swym ręku, że pod jego szyld podszywa się niejeden, pod jego przykrywką kryjąc niejeden interesik, niejedną prywatę...” (Ibidem, s. 244.).

Stefan Chaskielewicz, który przez pewien czas był zatrudniony przez tę instytucję, tak ją wspominał po wojnie: „W końcu 1940 roku mój krewny, adwokat Tadeusz Teszner, który był wówczas kierownikiem Wydziału Kontroli Kart Żywnościowych w Zakładzie Zaopatrywania Dzielnicy Żydowskiej w Warszawie, widząc, jak beznadziejną pracę wykonuję, zaproponował mi, bym się przeniósł do jego wydziału. Zakład Zaopatrywania był instytucją samodzielną podlegająca jednak prawnie przewodniczącemu Gminy Żydowskiej. Skorzystałem z tej propozycji i przez parę miesięcy chodziłem po mieszkaniach i sprawdzałem, czy nie są pobierane karty żywnościowe dla ludzi nieistniejących. W tym czasie rozdzielanych było o kilkadziesiąt tysięcy więcej kart żywnościowych od liczby mieszkańców. Napatrzyłem się nędzy zupełnie nieprawdopodobnej” (Stefan Chaskielewicz, Ukrywałem się w Warszawie, Kraków 1988, s. 13).

Poza swoim podstawowym działaniem, czyli dystrybucją podstawowych produktów żywnościowych, takich jak: chleb, mąka, czy kartofle, Zakład Zaopatrywania zajmował się również rozdziałem... słodyczy. W „Gazecie Żydowskiej” z 1 sierpnia 1941 roku można było znaleźć ciekawą wiadomość mówiącą, że w ramach jego prac „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram” (Gazeta Żydowska 1941, nr 66, s. 5).

Dla mieszkańców getta Zakład Zaopatrywania był najprawdopodobniej jedną z najbardziej znanych agend Rady Żydowskiej, jednocześnie wielbioną i przeklinaną, utożsamianą przede wszystkim z możliwością czasowego choćby zaspokojenia towarzyszącego na co dzień głodu. Jednakże niemożliwość odpowiedzi na wszystkie potrzeby ludności getta powodowała, że obarczano go całkowitą odpowiedzialnością za fatalną sytuację żywnościową, a jego pracowników uznawano powszechnie za osoby żerujące na nędzy pozostałych mieszkańców dzielnicy zamkniętej.





Agnieszka Witkowska-Krych – antropolożka kultury, hebraistka, socjolożka, w ostatnich latach kustoszka w Muzeum Warszawy, badaczka życia i spuścizny Janusza Korczaka, współpracowniczka Fundacji Forum Dialogu i Centrum Kultury Jidysz, autorka tekstów o „sprawach ostatnich” – ostatniej drodze Korczaka i jego podopiecznych, ostatnim przedstawieniu wychowanków żydowskiego Domu Sierot i ostatnich zapiskach w Korczakowskim Pamiętniku.

Autor: Agnieszka Witkowska-Krych

Data publikacji: 2019-04-24

Data wydruku: 2023-06-12 09:28

Źródło: <https://1943.pl/artukul/smak-gettowego-zycia-5-zaklad-zaopatrywania-leszno-12/>